Nr. 194. w Czwartek **dnia 21. Sierpnia 1862.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 20. Sierpnia. — Z Nowego Jorku donoszą pod dn. 8. b. m., że unioniści ruszyli przeciw Richmondowi i wojska swoje zbierają pod Malvern. Konfederaci w pewnem oddaleniu idą za nimi. Zaręczają, że Burnside wylądował ze swymi w Aquia Creek. — Minister wojny wydał rozkaz niewypuszczania zagranicę, żadnego obywatela w latach służby wojskowej.

— Z Nowego Jorku dalej donoszą pod d. 9. b. m., że Burnside znajduje się w Frederiksburgu i działa w połączeniu z Popem. Niewiadomo atoli dokąd dążą. Ogromne upały wstrzymują działania. — Guerylasy rozstrzelali jen. Moccoka w Alebamie. W Kentuky spodziewają się napaści konfederackiej. Z powodu konskrypcyi panuje wielkie wzburzenie umysłów. Wiele osób przebranych za majtków aresztowano na okręcie mającym odbić do Europy, ponieważ chcieli się uwolnić od służby wojskowej.

— Prezydent Jefferson Davis wydał proklamacyą, w której między innemi mówi: nie byłbym podpisał kartelu o wymianę jeńców, gdybym był wiedział o rozkazie jenerała Pope, zamieniający wojnę w łupieztwo i skrytobójstwo. Rozkazuję Popego lub jego oficerów, jeżeli się dostaną do niewoli nie uważać za jeńców, tylko osadzić ich w więzieniu i powiesić, skoro zabitym zostanie którykolwiek bezbronny obywatel.

Londyn, 20. Sierpnia wieczorem. — W tej chwili odbieramy wiadomości z Nowego Jorku z d. 12. b. m., że w Wirginii przyszło do zaciętej walki. Konfederaci pod jener. Jaksonem przekroczyli Rappid Ann i jen. Pope wysłał dwa korpusa dla ich wstrzymania. Niedaleko Cedar mountains przyszło do spotkania. Walka trwała przez cały dzień. Unioniści cofnęli się z utratą dwóch armat. Siły ich podają na 7000, konfederatów na 20,000. W nocy cofnęli się konfederaci przez Rappid Ann ku Orange courte house ścigani przez unionistów. Sądzą, że wojska południowe znaczne straty tu poniosły.

— Parowiec pancerny „Arkansas“ wyleciał w powietrze na Missisipi. Wzburzenie umysłów z powodu konskrypcyi szczególniej panuje między obywatelami naturalizowanymi. Usiłują uciekać w wielkiej liczbie, ale granice i brzegi ściśle są pilnowane przez Amerykanów.

Paryż, 20. Sierpnia. — Z Rzymu donoszą, że Lavalette w imieniu cesarza oświadczył papieżowi, że Francya niedopuści żadnej napaści na terytoryum papieskie i gwarantuje całość choćby najwięcej to miało kosztować.

Turyn, 19. Sierp. wieczorem. Zaręczają, że Garibaldi wkroczył do Katanii, i przy tej sposobności nieprzyszło do żadnego starcia z wojskiem królewskiem.

Turyn, 20. Sierpnia po południu. — Gazetta ufficiale potwierdza, że Garibaldi wszedł do Katanii. Wedle tego dziennika urzędowego, Garibaldi zajął biuro telegraficzne, przez co przerwane zostały komunikacye telegraficzne. Wojska pod Ricottim i Mellą, które wczora ruszyły ku Katanii, nie daleko są od niej oddalone.

Paryż, 20. Sierpnia wiecz. — Dzisiejszy Constitutionnel zamieszcza artykuł podpisany przez Bonifacego z upoważnienia wyższego zbijający dapeszę rzymską dotyczącą deklaracyi posla francuskiego Lavaletta i dodający, że dopóki wojska nasze będą w Rzymie, dopóty papież niepotrzebuje się obawiać najścia. Twierdzenie zaś inne, że Francya gwarantuje terytoryum papieskie obecne, jest przeciwnem polityce reprezentowanej przez Lavaletta w Rzymie.

Berlin, 21. Sierpnia. — Najj. Pan raczył zamianować radzcę przy sądzie powiatowym Meilinga w Hattingen dyrektorem sądu powiatowego w Bochum.

Berlin, 20. Sierpnia. — O stanowisku Twestena do kwestyi wojskowej pisze Gazeta Wrocławska: Stanowisko teraz zajęte przez Twestena znacznie się różni od sposobu zapatrywania się jego towarzyszów na kwestyą wojskową. Z tego powodu uległ Twesten naganom w jednem z tutejszych zgromadzeń okręgowych. Nie od rzeczy przeto będzie zastanowić się nad tą zdań różnicą. Twesten żąda zaprowadzenia dwuletniej służby w wojsku a za to chce przystać na nową organizacyą armii, a przez to podaje środek do porozumienia się między stroną wojskową a izbą deputowanych. Twesten tak rozumuje: Co zamierza większość komisyi budżetowej, po skreśleniach swoich budżetowych? Wedle tytułu i formy, pod jakiemi skreślenia nastąpiły, zdawałoby się, że rzeczy powinny być ściśle sprowadzone na stanowisko z r. 1859, a więc na rozburzające nową organizacyą armii. Tymczasem komisya tego niezamierza. Tu zachodzi sprzeczność, do której rozwiązania nieznaleziono dotąd pewnej podstawy. Chce ona, aby dla zmazania kosztów na nową organizacyą, wrócić do roku 1859, ponieważ forma, pod jaką została przeprowadzona organizacya, była nieprawną, a jednak przyznaje, że organizacya jest potrzebną, tylko aby wprzód przeszła prawnie. Twesten przestrzega przed następstwami i zapytuje, na co te przekreślania kosztów na rok 1862, kiedy pieniądze powiększej części już wydano. Dla utrzymania nawet godności izby potrzeba się wstrzymać od uchwały w tej mierze, o której wie z góry, że jest bezwzględnie niepodobną. Radzi więc organizacyą pozostawić jak jest i tylko nakłonić rząd do zaprowadzenia dwuletniej służby w wojsku i tym sposobem doprowadzić do uchwały prawnej.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 16. Sierpn. — Dziennik Pow. donosi: »Najj. Pan za dostojnem pośrednictwem JCW. w. księcia namiestnika, raczył przez depeszę telegraficzną nadesłać dla JW. naczelnika rządu cywilnego Królestwa, łaskawe wyrazy swej radości z powodu ocalenia jego życia.«

»W dniu 15. b. m. wieczór, wkrótce po zamachu, wszyscy konsulowie państw zagran. w Warszawie, zbiorowo przybyli, składali JW. naczelnikowi rządu cywilnego Królestwa, wyrazy oburzenia z powodu powtórnego na niego zamachu, oraz powinszowania z okoliczności ocalenia jego życia, jak się wyrazili, drogiego dla kraju i społeczeństwa.«

»Z upoważnienia JCWys. w. księcia namiestnika, oraz na zasadzie art. 9. najwyższego ukazu z d. 5. Czerwca 1861 r. o radach powiatowych, JW. naczelnik rządu cywilnego Królestwa, mianował komisarzem rządowym przy radzie powiatu kieleckiego, St. hr. Walewskiego, wice-referendarza przy radzie stanu Królestwa.«

»Na posiedzeniu odbytem w obecności JW. naczelnika rządu cywilnego Królestwa, kom. rząd. spraw wewn. postanowiła uwolnić, dla dobra służby, radzcę dworu Aleksandra Sławenko-Sławińskiego, od obowiązków urzędnika do szczególnych poruczeń przy dyrektorze głównym spraw wewn.; mianować Józefa Aleksandra Miniszewskiego, urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy tymże dyrektorze głównym.«

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko zbrodniarzowi stanu Jaroszyńskiemu.

Dnia 3. Lipca r. b., o wpół do dziesiątej wieczorem, kiedy JCWys. w. książe Konstanty Mikołajewicz, namiestnik w Król. Polskiem, po ukończeniu drugiego aktu przedstawienia w teatrze wielkim w Warszawio, wyszedłszy z podjazdu wsiadł do powozu, celem udania się do pałacu Belwederskiego, jeden z pośród stojących przy podjeździe kilku ludzi, po cywilnemu ubrany, jak się póżniej okazało, Ludwik Jaroszyński, wystąpił naprzód i zbliżywszy się do samego powozu, w którym JCWys. już zajął miejsce, wyciągnął naprzód złożone ręce, jakby dla podania prośby, a tymczasem w tejże samej chwili dał wystrzał z rewolweru do JCWys. Obecny przytem milicyant Piotr Biały, natychmiast uderzył w rękę Jaroszyńskiego i gdy ten pochylił się, wówczas najprzód Biały, potem Tomasz Malinowski drugi milicyant, kapitan v. Bremsen, były adjutant hr. Lüdersa i major Fedorow policmajster schwytali go i przyaresztowali.

W tym samym czasie i miejscu znaleziono upuszczony przez Jaroszyńskiego rewolwer z pięciu pozostałemi nabojami; a przy obrewido-

waniu onego dostrzeżono przy nim na piersi pod ubraniem wyostrzony sztylet. Tegoż wieczoru, w bramie teatru, znaleziono takiż sam sztylet, a później na podwórzu teatralnem pod beczką z wodą drugi rewolwer. Jaroszyńskiego zaraz po przyaresztowaniu porwały wymioty. W przypuszczeniu zaś, czy przed spełnieniem przestępstwa nie zażył trucizny, chcąc przez to samobójstwo ukryć swoich wspólników, dano mu zaraz ciepłego mleka, a następnie odwieziono go do cytadeli aleksandrowskiej pod należytym konwojem.

Przestępca po odstawieniu do cytadeli, zapytany przez kapitana Bremsena, jakie jest jego nazwisko, oświadczył, że się nazywa Ludwik Jaroszyński i powiedział, że on także strzelał i do czasowo głównodowodzącego 1szą armią hr. Lüdersa, 27. Czerwca, na wodach mineralnych, w ogrodzie Saskim.

Przy rewizyi Jaroszyńskiego znaleziono przy nim w kieszeni: a) proklamacyą do narodu w języku polskim bez daty i podpisu, zawierającą przyznanie się do wystrzału do hr. Lüdersa 27. Czerwca, oraz do zamiaru zabicia nieznanej osoby polskiego nazwiska; b) zeszyt mały, w którym ołówkiem zanotowano odbiór pieniędzy na rachunek i c) rachunek, z oznaczeniem początkowych liter, o ile można przypuszczać, pewne nazwiska wyobrażających, naprzeciw zaś każdego z nich zapisaną była pewna ilość pieniędzy, których suma wynosiła razem rs. 4 kop. 80; podpis L. Jar.

Zgodnośc wyżej opisanych okoliczności przestępstwa z samym wypadkiem potwierdzili zapytani w obecności komisyi śledczej: major Fedorow, policmajster 1. oddziału m. Warszawy, kapitan von Bremsen, b. adjutant hr. Lüdersa, oraz Tomasz Malinowski i Piotr Biały milicyanci. Tak samo oświadczyli towarzyszący w. księciu przy wyjściu z teatru jenerał lejtnant ks. Bebutow, komendant m. Warszawy, dyrektor teatrów, pułkownik Hauke, i adjutat w. ks. kapitan lejtnant książe Uchtomski. Po obejrzeniu złożonego w komisyi ubrania, jakie miał na sobie JCW. w czasie wypadku, przekonano się, że wystrzał był dany w piersi poniżej lewego obojczyka i opalił paleto, a kula w kierunku z dołu do góry, przedarłszy paleto, frendzle szlify, surdut, napierśnik od halsztuka i koszule, straciła siłę i pozostała za ubraniem. Na koszuli i podszewce surduta były ślady krwi. Przy obdukcyi odbytej przez lekarza, okazało się, że były zranione błony na lewym obojczyku w samym środku i doknięte kontuzyą błony na szyi około 3 linii powyżej rany. Kość nie była złamaną, lecz znacznie stłuczoną.

Rewolwer, z którego wystrzelono na w. ks., o sześciu nabojach, pochodził z fabryki Bekera w Warszawie, nabity był na wszystkie wystrzały kulami stożkowatemi i miał założone pistony.
Taką samą miał powierzchowność i z tej samej fakryki pochodził i drugi rewolwer, znaleziony na podwórzu teatralnem. Również oba sztylety były nowe i zupełnie do siebie podobne.

Celem przekonania się, czy rzeczywiście winowajca jest tą samą osobą, za którą się podał, przywołano do komisyi Jana Korczaka majstra krawieckiego, zarządzającego warsztatem wdowy Szczecińskiej, gdzie pracował w ostatnim czasie Jaroszyński, który to majster zapytany zeznał, że czeladnika Ludwika Jaroszyńskiego zna więcej niż od dwóch lat, a mianowicie od tego czasu, kiedy tenże zaczął pracowac w warsztacie Szczecińskiej.

Skłonności do pijaństwa lub rozpusty w nim nie dostrzegał, uważał tylko, że charakter Jaroszyńskiego był niespokojny i niezgodny, z którego to powodu z żadnym ze swych współpracowników nie żył w ściślejszej przyjaźni. Miał własne mieszkanie na mieście, przychodził zaś do warsztatu tylko do roboty, a ztąd z kim i jakie miał stosunki, jak również jak się sprawował po za warsztatem, o tem wszystkiem nie wie.

Następnie Korczak, gdy przed nim przestępcę stawiono, spojrzawszy na niego, natychmiast oświadczył, że stawiony jest rzeczywiście tym samym czeladnikiem krawieckim, Ludwikiem Jaroszyńskim, który dwa lata pracował w warsztacie wdowy Szczecińskiej; lecz od 27. Czerwca, na tydzień przed dokonanem przestępstwem, przestał przychodzić do roboty, dla niewiadomej Korczakowi przyczyny. Niewiadomo mu było również, gdzie przez ten czas się znajdował i czem się trudnił.

Następnie badany Ludwik Jaroszyński, po należytem upomnieniu przez inkwirenta, prezydującego i członków komisyi śledczej, aby wyznał prawdę, na czynione mu zapytania odpowiedział:

Że nazywa się Ludwik Jaroszyński, ma lat 22, że jest katolikiem, bezżenym, że urodził się we wsi Wojciechowicach, w parafii kolawickiej w powiecie sandomierskim, z ojca Mateusza i Agaty Jaroszyńskich. Ojciec jego był ekonomem we wsi Wojciechowicach i Mikołajewicach. Przed czterema laty mieszkał w majątku piotrkowskim, w powiecie sandomierskim, ale gdzie się teraz znajduje nie wie, gdyż od czasu przybycia swego do Warszawy, nie pisał do rodziców i nie ma o nich żadnych wiadomości. Ma brata Jana, 32-letniego, wójtem gminy w majątku staszowskim należącym do Adama Potockiego, i siostrę Józefę 28 letnią, zamężną, żonę ekonoma, którego nazwisko i miejsce zamieszkania nie jest mu znanem. Więcej krewnych nie ma. Pochodzi ze stanu miejskiego. W dzieciństwie wychowywał się w domu rodzicielskim; czytać i pisać uczył się od brata Jana, który ukóńczył cztery klasy w szkole powiatowej w Sandomierzu; religii zaś uczyli go rodzice, a szczególniej matka. Doszedłszy roku 12., przeniósł się do brata swego Jana, do wsi Rytwian, należącej do majątku staszowskiego, gdzie dalej od niego się uczył. Gdy miał 15 lat wieku, brat oddał go na naukę do krawca Moledzińskiego, do miasta Staszowa, gdzie pozostawał lat 3: następnie wyzwoliwszy się w 1858 r. na czeladnika krawieckiego, przyjechał do Warszawy, sądząc, że tu jako w wielkiem mieście, będzie mógł więcej korzyści ze swego rzemiosła osiągnąć. Przybywszy tu za paszportem, wydanym mu przez wójta gminy Rytwiany i opatrzony świadectwem od staszowskiego cechu krawieckiego jako czeladnik tego rzemiosła, nie mając w Warszawie nikogo ze znajomych, udał się wprost do gospody krawieckiej, zkąd otrzymał miejsce czeladnika u krawca Leopolda Iniarskiego, który prowadził swój warsztat w domu Boka przy ulicy Senatorskiej; u tego majstra pracował dwa lata, a sześć miesięcy z tego czasu nawet u niego mieszkał, ale ponieważ mu było tam niewygodnie, przeniósł się na ulicę Piekarską, do domu pod nr. 123 do wdowy Marzyńskiej, u której mieszkał około dwóch lat, czego zresztą dobrze nie pamięta.

Z powodu wydania przez Marzyńską swej córki za mąż 1. Stycznia r. b., przeniósł się na ulicę Stare Miasto, do domu, którego ani numer, ani właściciel nie jest mu znany, i tam mieszkał trzy miesiące u czeladnika krawieckiego, Paszkowskiego, 1. Kwietnia r. b. przeniósł się na ulicę Dunaj do czeladnika krawieckiego, Stańkowskiego, i mieszkał tam do dnia, w którym przyaresztowany został.

Dwa lata ostatnie ciągle pracował w warsztacie wdowy po krawcu, Natalii Szczecińskiej, przy ulicy Nowo-Senatorskiej; ale na 5 lub 6 dni przed przyaresztowaniem, nie mając chęci do pracy, zaniechał chodzenia do warsztatu i włóczył się po ulicach i saskim ogrodzie. Umie czytać i pisać po polsku.

Co do spełnionego przestępstwa, Jaroszyński z początku zeznał, że zamiar pozbawienia życia JCWys. w. księcia Konstantego Mikołajewicza powziął po wynikłych w Warszawie w roku zeszłym krwawych wypadkach, dla tego, jakoby Najj. cesarz i król, a brat JCWysokości, rozkazał wówczas strzelać do narodu. Powodowany zemstą, postanowił targnąć się na życie JCWysokości, spodziewając się tym sposobem osłabić władzę rządową, mniemał bowiem, że chociaż przez zabicie jednej osoby, władza ta nie osłabnie, ale znajdą się tacy, którzy go naśladować będą i dla tego postanowił przywieść do skutku swój zamiar. Dnia 3. Lipca, kiedy w. książe po wyjściu z teatru wsiadał do powozu, wystrzelił do JCWysokości, z zamiarem pozbawienia go życia; ale natychmiast na miejscu przestępstwa był schwytanym. Zeznał dalej, jakoby do tej zbrodni przez nikogo nie był podmawianym, spełnił zaś ją według własnego dawno obmyślanego zamiaru, nie mówiąc o nim nikomu, z obawy, aby nie był zdradzonym. Rewolwer, z którego strzelał, jest właśnie ten sam, który mu teraz w komisyi przedstawiono; kupił go od jakiegoś nieznajomego, przed trzema tygodniami i zdaje mu się, że za 15 rs. W tym samym czasie i od tegoż samego nieznajomego kupił także i znaleziony przy nim sztylet, również mu okazany, za 3 rs. Pieniądze na kupno uzbierał z zarobku swego. Więcej broni nie miał, i dla tego, zkądby się wziął drugi rewolwer i takiż sam jak przy nim będący sztylet, nie wie.

Przyznając się tym sposobem do zamachu na życie JCWysokości, Jaroszyński przy pierwszem badaniu odmówił wyjawienia wspólników swej zbrodni, mówiąc jakoby tego uczynić nie mógł, gdyż nie chciał nikogo zgubić niewinnie, oraz utrzymując, że zamiar ten powziął sam i spełnił go bez obcego udziału.

Na przełożenia komisyi, że zeznanie jego ma widoczny charakter nieprawdy; że nie można temu dać wiary, jakoby on działał samodzielnie i nie miał żadnych wspólników; że ze wszystkich warunków jego bytu i położenia raczej należy wnosić, że nie on sam powziął występną myśl zamachu na życie JCWysokości, lecz że był do tego przez innych namówionym; że porzucone na miejscu występku sztylet i pistolet zupełnie podobne do tych, jakiemi był on uzbrojonym, widocznie dowodzą, iż oprócz niego byli tam i inni spiskowi; Jaroszyński obstawał przy pierwszem zeznaniu, dodając tylko, że chociaż ostatnia okoliczność dużo w tym względzie prawdopodobieństwa przedstawia, z tem wszystkiem on nie wymieni swoich spólników zbrodni, gdyż ich nie zna i przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za popełnione przez siebie przestępstwo.

Następnie na zapytanie komisyi śledczej: kto strzelał 15. Czerwca r. b. do jenerała adjutanta hr. Lüdersa w Saskim ogrodzie, Jaroszyński powiedział, że i ten strzał od niego i z tego samego rewolweru, wyszedł również przez zemstę za zabitych w roku zeszłym i w zamiarze osłabienia władzy rządu; przy szczegółowem jednak badaniu, nie chciał bliżej okoliczności tego zamachu wyjaśnić odpowiadając lakonicznie: »strzeliłem i kwita.«

Okazane mu notatki, które przy nim znaleziono, Jaroszyński uznał za własne, wyjaśniając, że proklamacya do narodu jest ułożoną i napisaną przez niego samego, w zamiarze oddania komukolwiek na ulicy, aby w ten sposób rozgłosić, że to co zaszło, zrobił Polak; lecz ktoby był tą osobą z polskich dygnitarzy, którą miał jeszcze zabić, wyjaśnić nie chciał. Co do innych zaś papierów, jako to zeszytu z notatkami i rachunku z 4 rs. 80 kop. podpisanego początkowemi literami L. Jar...., z oznaczeniem różnych liter i wprost nich wypisanych cyfr, również wyjaśnienia nie dał, mówiąc, że nie pamięta.

Pracujący w warsztacie wdowy Szczecińskiej, razem z Ludwikiem Jaroszyńskim, krawcy Edward Grzywaczewski, Władysław Staniszewski, Seweryn Arkusiewicz, Marceli Jezierski i Antoni Wojcik, zeznali to samo co i zawiadujący ich warsztatem Jan Korczak potwierdzając, że Jaroszyński dla niespokojnego swego charakteru z żadnym z nich nie żył w bliższych stosunkach przyjaźni, żadnej broni u niego nigdy nie widzieli, niezauważyli również, czy kto do niego przychodził; tylko jeden Jezierski nadmienił, że przed kilku dniami, kiedy Jaroszyński u nich pracował, przychodził raz do niego jakiś porządnie ubrany nieznany Jezierskiemu młody człowiek, i z którym Jaroszyński poszedł wtedy na obiad.

Czeladnik krawiecki, u którego mieszkał Jaroszyński, Stanisław Stańkowski, żona jego Teofila, sługa Barbara Kuryczkówna i w tej samej stancyi mieszkający staruszek, nauczyciel muzyki, Aleksander Kurzątkowski zeznali: że w czasie kiedy Ludwik Jaroszyński był ich współlokatorem, w ciągu czterech miesięcy, tj. od Marca r. b., prowadził się przyzwoicie, lecz wstawał z łóżka dosyć późno, tj. o 8 i 9 godzinie i dla tego nie mając dostatecznego czasu do roboty, cierpiał zawsze taki brak

pieniędzy, że zobowiązawszy się płacić Stańkowskim za mieszkanie ze stołem po 6 rubli 50 kop. miesięcznie, ciągle był nieakuratnym w wypłacie; oprócz tego, często jeszcze pożyczał od nich po kilka groszy i dotąd pozostał im dłużnym około 5 rs. W niedzielę 29. Czerwca, Kurzątkowski pierwszy raz dostrzegł u niego pieniądze, które mogły wynosić do 10 rs. Wieczorami Jaroszyński powracał do mieszkania zwykle przed 11tą godziną i jeżeli nie pracował w nocy w warsztacie Szczecińskiej, zawsze w domu nocował. W ostatnich dniach, przed przyaresztowaniem, wbrew swemu zwyczajowi, nie jadł obiadu w domu; na noc zaś przychodził jak dawniej o zwykłym czasie. Rewolwerów, sztyletów i żadnej innej broni u niego nigdy nie widzieli.

Zkimby mógł mieć bliskie stosunki, nic niewiadomo, tylko Stańkowski widział przychodzącego doń, w ostatnim czasie, nieznajomego, przyzwoicie ubranego młodego człowieka, zdaje mu się, że ciemnych włosów; z współpracowników zaś w rzemiośle, częściej od innych przychodził do Jaroszyńskiego czeladnik krawiecki Edward Rodowicz, u tejże samej Szczecińskiej pracujący. (Dalszy ciąg nast.)

Francya.

Paryż, 18. Sierpnia. — Na dziennik la France ze wszystkich stron piorunują. Constitutionnel znów uznawanym jest w godności oficyalnej przez tak zwane liberalne dzienniki wbrew przeciwnym zbijaniom Monitora. Pan Persigny z całą zaciekłością bije przeciw dziennikowi Lagueronniera i wydał nawet okólnik do prefektów względem stanowiska, albo raczej niestanowiska la France do rządu.

— Cesarz uda się jutro do obozu w Chalons i zabawi tam przez dni 10.

— O Garibaldim krążą osobliwsze pogłoski. Wedle jednych otoczonym jest przez wojsko, wedle drugich można go się spodziewać w Neapolu przed upływem dni 10. Ma przy sobie 5000 ochotników. W Turynie zaręczają, że sam król chce stanąć na czele wojska i ruszyć przeciw Garibaldemu. Cała Sycylia jest za Garibaldim, Neapol unosi się za nim, a w Północnych Włoszech ma większość za sobą w ludności, w parlamencie zaś mniejszość.

(Kor. Cz.) Garibaldi zajmuje do najwyższego stopnia Paryż i Londyn, a nawet całą Europę. Wojsko włoskie obserwowało dotąd jego obóz, nie myśląc uderzać na niego. Flota włoska pokazała dla niego równe współczucie i dla tego zamiast do Palermo została posłana do Cagliari. Dziś Garibaldi zaczyna maszerować i wsiadać na okręty. Gdzie się on uda? Czy na brzegi rzymskie? Tego się spodziewają legitymiści i republikanie i dla tego zacierają ręce. Tego się spodziewają także Anglicy, zwykle kasyery Garibaldego. Ale Garibaldi ma dwie kasy: angielską i mazzinistowską. Jeżeli odebrał fundusze od Mazziniego, może się ruszyć na wschód, dokąd go zaprasza Pszczoła Północna. Zaproszenie Pszczoły Północnej zaintrygowało dzienniki paryskie, często niedbałe w informacyach. Debaty się pochwaliły, iż... tydzień wprzód przewidziały rolę Włoch na wschodzie. Esprit public sądzi, że Garibaldi ruszy na wschód i że o tem wie p. Ratazzi. Należy życzyć aby tak było, chociaż nadzieja jest słaba. Wyprawa na Rzym mogłaby się stać grobem dla Garibaldego i jedności włoskiej. Zdaje się, że rząd francuski nie wie co się zrobi. Cesarzowa dała rozkaz, aby jedna brygada wojska została posłana w posiłku do Rzymu. Nie lubię ludzi pokazujących w polityce tak zwany spryt, tę najnędzniejszą zdolność ludzką, ale nie trzeba zapominać, że Europa zna Włochy, że geniusz włoski nie zmieni się i że sytuacya wymaga nadzwyczajnej biegłości. Opinia paryzka przekona, że idzie o Rzym, piorunuje na Garibaldego i nazywa Włochów kominiarzami, (we Francyi wszyscy prawie kominiarze pochodzą z Sabaudyi lub Włoch). Opinia ta widzi we Włoszech rękę angielską, interesowaną, aby Francya miała na karku dwie ciężkie sprawy: meksykańską i rzymską.

Mowa królowej Wiktoryi, zamykająca porlament, oburzyła Francyę. Mowa ta zapowiedziała znowu z góry i górnie, że będzie pokój w Europie; wynurzyła nadzieję, że konferencya stambulska skończy się dobrze, t. j. że ubezpieczy sprawiedliwe prawa sułtana i dobry byt Serbii, wreszcie, że Anglia zachowa w Ameryce politykę neutralności. Constitutionnel, który pragnął czego innego, stara się dowieść, że neutralność Anglii w Ameryce prowadzi do pośrednictwa. Patrie przestała być dobrze informowaną w sprawie konferencyi stambulskiej, ten bowiem, który jej dostarczał materyałów, przeszedł do la France. Co podaje Patrie wychodzi z pod pióra p. Leszianina, pióra patryotycznego i stronnego. Pewnem jest, że Anglia zagroziła zerwaniem konferencyi w razie domagania się zburzenia twierdzy Belgradu. Skończy się zapewne na opuszczeniu przez Turcyę tylko twierdz wewnętrznych, które miały na celu trzymanie w zależności Serbii. Godnem jest wzmianki, że ambasador włoski w Sztambule, mimo względu dla Anglii, głosował z Francyą i Rosyą.

Constitutionel wystąpił w obronie Hiszpanii, stara się on osłonić jej postępowanie w Meksyku i zapewnia, że małżeństwo króla Portugalskiego z księżniczką Pią wcale jej nie grozi. Rząd francuski ma mieć nadzieję, że Hiszpania weźmie udział w wyprawie meksykańskiej. Przybył tu jenerał Concha, margrabia hawański, nowy ambasador hiszpański. Cesarz przyjmie go dnia 17.

— Zdaje się niezawodnem, że Garibaldi mówił szczerze, że nie myśli wcale udać się na wschód i że godzi na Rzym. Przypisują mu odezwę, w której ma mówić, że on stworzył Włochy, że jest popierany przez Anglię, że idzie mu o Rzym i że otrzyma tę stolicę, choćby mu przyszło zbuntować armię włoską i zburzyć jedność włoską. Constitutionnel odpowiedział, że gdyby ta odezwa była prawdziwą, należałoby posłać do Garibaldego lekarza i traktować go jak obłąkanego. Paryż studyuje geniusz włoski, który znał dotąd tylko w książkach i studyuje go w praktyce politycznej. Słusznie lub nie, sądzi on, że Garibaldi jest w zgodzie z królem, że ma na celu zmuszenie Francyi do dobrowolnego opuszczenia Rzymu i że jeżeli się to nie uda, jedno słowo króla napisane do Garibaldego, ruch sycylijski przytłumi. Dzienniki ujęte przez gabinet turyński, zapowiadały i zapowiadają blizkie opuszczenie Rzymu przez Francyę, zaręczają one, że w tym celu bawi w Paryżu ks. Carignan, ale przepowiednia ich się nie spełnia. Francya nie opuści Rzymu z przyczyn religijnych, a zarazem politycznych. Francya, że użyję pospolitego wyrazu, potrzebuje Rzymu w różnych stronach Europy, a mianowicie na wschodzie. Jeżeli od lat kilku dwór rzymski pokazuje się liberalniejszym za granicami Włoch, należy to przypisać dobrym radom Francyi, Rzym oddaje religii i Francyi wielkie usługi na wschodzie. Unia bułgarska jest ważną, bo daje organizacyę i myśl zachodnią ludności wydanej dotąd na wpływ grecko-rosyjski. W tych czasach Porta chciała podszczuć na schyzmatyckich Czarnogórców katolickich Albańczyków, co już nie raz uczyniła, ale papież temu się sprzeciwił, robiąc uwagę, że nie należy przelewać krwi chrześciańskiej. Odpowiedź papieżka wchodzi w politykę francuską. Gdyby Rzym dostał się w ręce włoskie, religia katolicka przestałaby służyć dobru Europy i światu, służyłaby samym Włochom, a że Włochy są i będą słabemi militarnie, służyłaby na drodze krętej i ze szkodą kontynentu. Żaden tutejszy dziennik nie wykłada sprawy rzymskiej z tego punktu widzenia, ale tak jest. Przyszedł zresztą czas na użycie ostatnich argumentów w sprawie rzymskiej, na powiedzenie prawdy. Dwór rzymski stał się liberalnym na północy i wschodzie, bo znalazł inną a liberalną pobudkę. Wczorajsza La France gromiąc uroszczenia włoskie, rzekła te wyrazy: »Potrzebujecie Francyi na obronę waszej niepodległości, Francya przyrzeka, że nie da wam wydrzeć Lombardyi, ale dajcie jej zato to, czego potrzebuje z powodów religijnych i politycznych, zachowajcie niepodległość Rzymu.« W tej niemal treści p. Thouvenel miał przesłać notę do Turynu, notę, jak zapewniają, dość żywą.

P. Leon Plée w Siècle ogłosił artykuł Les Martyrs de la Pologne, naturalnie z sensem i talentem napisany do którego posłużył mu raport rady municypalnej, bardzo stósownie na zewnątrz komunikowany, skoro go wewnątrz pod korcem ukryć chciano. Otóż p. Plée między innemi powiada że Francya rozprasza złoto i przelewa szlachetną krew, w przedsięwzięciach których potrzeby i korzyści sam Bóg nawet dostrzedzby nie potrafił.

We wspomnionej pracy odwołuje się autor do dowodów przytoczonych przez p. Paul de St. Wincent (Budzyński) w piśmie: La Nationalité Polonaise devant l'histoire, które tylko co na widok publiczny staraniem wydawcy Dentu wyszły. O tem piśmie formatu trzymającego środek między broszurą a dziełem, później zdam sprawę. Jestem właśnie w trakcie czytania pracy ziomka naszego.

Włochy.

Jenerał Ricotti otacza Garibaldego wojskiem królewskiem w Caltanisetta. Sądzą atoli, że gdy go otoczy zupełnie i wezwie do złożenia broni, wówczas oprócz wiatru nic nie znajdzie w Caltanisecie, bo Garibaldi się wyniesie albo do Kalabryi albo na Adryatyk, z którego Bóg raczy wiedzieć gdzie go wiatry poniosą.

— Jakkolwiek koloryzują telegramy turyńskie położenie na półwyspie włoskim, jednakowoż nikt się tem nie łudzi. Mamy przed sobą mnóstwo sprawozdań, z których okazuje się, że ani w Medyolanie, ani we Florencyi i Neapolu nie polepszyło się usposobienie dla Ratazzego, którego poczytują za narzędzie napoleońskie. Garibaldi jest panem położenia, chociaż żaden z jego najznakomitszych jenerałów przy nim się nie znajduje, a każdy z nich odgrywa rolę widza przypatrującego się na dramat przed oczyma jego się rozwijający. — Wedle najświeższych wiadomości znajduje się Garibaldi w Castro Giovanni i idzie do Noto. Instrukcye dane przez ministra wojny jenerałowi Cugia brzmią: wszystkie garibaldoskie kolumny ściśle opasać, otoczyć wojskowym łańcuchem, niedopuszczać żywności i znaglić tym sposobem do złożenia broni. Nie zaczepiać, tylko czekać na zaczepkę i nie dopuścić znieważenia chorągwi włoskiej.

— W turyńskiej izbie deputowanych w d. 2. b. m. toczyły się następujące burzliwe rozprawy z powodu odezwy króla przeciw Garibaldemu:

P. Mordini. Jakże być może, że gdy ogłoszoną zostaje odezwa jak ta...

Prezes przerywa i izba stanowi natychmiast wstaniem i siedzeniem po obliczeniu siedzących i stojących, że deputowanemu Ferrari, który pierwszy prosił o głos, należy odmówić głosu w tym przedmiocie.

P. Minghetti jest zdania, że przed końcem posiedzenia wypada dozwolić mówcy aby zajął głos po panu ministrze robót publicznych. (Z prawej: nie, nie!)

P. Ferrari żąda głosu nad porządkiem dziennym.

P. Boggio sądzi, że poczucie przyzwoitości niedozwala izbie rozbierać odezwy królewskiej, która niezostała jeszcze urzędownie ogłoszoną. Odezwa ta (gwałtowna przerwa). P. Ferrari powinien wstrzymać się do jutra z żądaniem głosu.

P. Chiaves i Cassinis proponują prosty porządek dzienny (śmiech ironiczny z lewicy).

P. Mancini sądzi, iż należy zapowiedzieć interpelacyę i uprzedzić o co chodzi. Proponuję, aby minister odpowiedział jutro, izba bowiem winna odzyskać cały swój spokój; aby go wysłuchać.

Prezes rady. Minister przyjmuje na siebie odpowiedzialność za odezwę królewską i gotów odpowiedzieć kiedy tego izba zażąda (oklaski).

P. Ferrari. Pierwszy to raz wychodzi z ust moich wyraz interpelacya; nie prosiłem nigdy ministeryum, aby popierało załatwienie sprawy rzymskiej. Czytałem dziś w dziennikach rozkaz dzienny jenerała Garibaldego; w tej chwili mam w rękach odezwę królewską odwołującą się do statutu. Pragnę aby rząd wytłómaczył się przed izbą; proszę o wyznaczenie mi dnia do odpowiedzi; nieprzychodzę bowiem jako burzyciel, lecz pełnię obowiązek deputowanego i mam prawo jak wszyscy do wyjaśnień.

P. Minghetti. Nie sądzę, aby interpelacya takowa mogła być odroczoną do jutra (brawo z lewicy). Kiedy głos króla słyszeć się daje, izba ma prawo go rozbierać (oklaski z lewicy i z trybun).

Prezes rady. P. Ferrari mówił o wojnie domowej (zaprzeczenie lewicy i p. Ferrari; przerwa). Cieszę się, jeżeli tego nie uczynił. Proszę go więc aby dokładnie sformułował swoją interpelacyę i określił odpowiedzialność, jaką włożyć chce na ministrów. (P. Ferrari zaczyna mówić, przerwa z lewicy).

P. Chiaves. Izba postanowiła, że niechce dziś zajmować się tą kwestyą (gwałtowna przerwa z lewicy). Nieznamy odezwy i nalegamy na prosty porządek dzienny (wrzawa z lewicy).

P. Bottero. Izba winna niezwłocznie rozebrać kwestyę; słowo królewskie dało się słyczeć z jednego krańca Włoch do drugiego, powinniśmy je poznać.

Prezes rady. Kiedy wyrzeczono tak wielkie słowo, winniśmy i chcemy odpowiedzieć.

P. Massari mówi za porządkiem dziennym. Ministeryum nie może odpowiedzieć bez przygotowania. Nie chcę dyskusyi improwizowanych.

P. Saffi popiera porządek dzienny, gdyż warunki kraju jak twierdzi nie usprawiedliwiają tego pospiechu; (wrzawa z prawicy: do głosowania! Nie, nie,... przerwa; wszyscy mówią naraz).

P. Boggio żąda odczytania odezwy. (Jeden z sekretarzy izby odczytuje odezwę królewską wśród najgłębszego milczenia izby. Odczytanie tego dokumentu wywołuje jednomyślne oklaski izby).

P. Ferrari. Cieszę się, panowie, żeście słyszeli odezwę, żeście ją nawet oklaskami przyjęli. Pragnąłem zawsze aby jak największa legalność panowała w kraju. Poszanowanie moje dla statutu z niczem porównać się nieda.

(Deszcz ulewny odbijający się o szyby okien, nie dozwala słyszeć mówcy; następuje dziesięciominutowa przerwa posiedzenia z powodu deszczu).

P. Ferrari (mówiąc dalej). Powiedziałem, że przeszłość moja powinna mi była wyjednać od izby prawo głosu, żądam go bowiem ze statutem w ręku. Wszyscy chcą utrzymania statutu, lecz statut ten w naszych jest rękach, i powinniśmy umieć z nim się obchodzić. Zwrócić uwagę na to, że nie mamy jeszcze ani stolicy, ani jedności; państwo nie jest jeszcze całkowicie ukonstytuowane, statut nie wszędzie jest szanowany, czyż go bowiem szanują rozbójnicy? (wrzawa z prawicy; posiedzenie powtórnie zostaje przerwanem z powodu deszczu). Naturalnie że powiedzieć możecie: dla tych to właśnie przyczyn chcemy użyć energii aby przywrócić działanie statutu. A więc przyznajcie że jesteście słabi, że jesteście bezsilni (szmer z prawicy). Lecz któż są ci których chcecie dosięgnąć? Wiadomo mi, że Garibaldi jest w Sycylii, że Garibaldi dał królestwo O. Sycylii Włochom (wrzawa z prawicy), mogęż się was więc zapytać o kim słyszeliście? Czy o Garibaldem? czy o ochotnikach jego? Lecz jeżeli chcieliście mówić o Sycylii, powiem wam że jesteście słabi i że jesteśmy w przeddniu wojny domowej (brawo z lewicy, oklaski z trybun, opór z prowincyi). Nie sądzę, abyście całkiem słyszeć nie chcieli o Garibaldem....

P. Boggio. Tak jest o Garibaldem (wrzawa z prawicy).

Prezes prosi aby nieprzerywano.

P. Ferrari. Minister milczy; jeżeli więc odezwa nie jest wymierzoną przeciw Garibaldemu, trzeba przypuścić że wymierzoną jest przeciw nieroztropnym (incauti). (P. Ratazzi daje znak potwierdzający). Powiedziałem już p. Cavourowi: robisz interesa domu sabaudzkiego (wrzawa), jest to prawo i obowiązek twój, gdyż jesteś dawnym sługą domu sabaudzkiego (przerwa z prawicy). Nie chciałem tem obrazić p. Cavoura i nie obraził się, mówię to przeciwnie ku pochwale jego pamięci. Lecz Garibaldi jest mężem Włoch, kiedy wy poczytujecie sobie za zasługę że jesteście Piemontczykami. Garibaldi jest mężem czynu, lecz Garibaldi nie bombardował nigdy miast pod żadnym pozorem. Inną jeszcze zasługę Garibaldego stanowi to że nigdy nie mówił dwuznacznie i że pragnie wbrew wszystkiemu jedności Włoch, mówią o pochodzie na Rzym, lecz mają zawsze jakieś ale. Garibaldi jest człowiekiem bez teoryi, Garibaldi chce wprowadzić rewolucyę do Rzymu, a rewolucya powtarzam nie jest monopolem, jest ona powszechną.

Zapewne wyślecie bataliony i okręty wasze, zapewne będą walki tysiąca przeciw jednemu, lecz wiecie, mówiono bowiem już o tem w tej izbie, że dwudziestu rozbójników trzymało wam w szachu tysiąc ludzi; pomyślcież więc jaki wam zrobi kłopot dwudziestu tych bohaterów. Wojna będzie trudną. Będą powstania w miastach i wszelkiego rodzaju wzburzenia wstrząsną państwem. Medyolan, to miasto pełne zapału, prześle Garibaldemu tysiące ochotników. Pomyślcie że nie ma półśrodka, chcecie wojny domowej, dobrze więc, będziecię ją mieć w całej pełni. W tej chwili chorągiew nasza jest jeszcze bez plamy. Wiem, że macie na to odpowiedź stanowczą, lecz nie róbcie nic bez ludu. Lud pochwalił to coście uczynili, przyjął wasze wejście do państwa papieskiego i do Neapolu bez wypowiedzenia wojny. Lecz nie tykajcie Garibaldego, inaczej mieć będziecie rewolucyę w całem królestwie (z lewicy: tak jest!) Chcieliście się wstrzymać w środku drogi. Teraz miejcie się na baczności, nie używajcie środków represyjnych. Cóż się stanie gdy wejdziecie w zapasy z wolnością, zwróćcie na to uwagę, zaklinam was (ministrowie i prawica protestują energicznie przeciw temu przypuszczeniu). Tak jest w położeniu, w jakiem się znajdujecie będziecie zmuszeni użyć siły (nie nie!), lub zdać się na łaskę cudzą. Zwróćcie uwagę na liczne dezercye z armii, zwróćcie uwagę na Austryę.

Nikomu nie czynię zarzutów, lecz w Medyolanie weszliście już na drogę represyi. Zapytuję ministra jakie fakta spowodowały tę odezwę i czy nie można było mieć się do innych środków. Polecam również postępowanie jak najroztropniejsze aby uniknąć większych niebezpieczeństw, pragnę zresztą aby legalność była nadewszystko szanowaną.

(Dokończenie nastąpi.)

Przybyli do Poznania dnia 21. Sierpnia.

BAZAR: Zamoyski z Warszawy, Jaraczewski z Lipna.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hoffmann d'Orville z Frankfurtu n. M., Maurer z Berlina, Grünneberg z Zielonejgóry, Meuther z Akwizgranu, Dresler z Nakła, Hirschstein z Żydowa.

HOTEL DU NORD: Skarzyński z Sokołowa, Drwęski z Starkówca, Kołaczkowski z Żernik, Mańkowska z Rudek, Dr. Cohnstein z Gniezna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Halama z Wrocławia, Zielonacki z Goniczek, Mieczyński i Kozłowski z Warszawy, Lewy z Wolmirstädt, Brasch z Międzychodu, Widero z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Miklass z Mieszkowa, Krüger z Woli, Vater z Polskiejwsi, Ulatowski z Małachowa, Tuczyński z Brzeżna, Baartsch z W. Rybna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Franciskus i Bertram z Bütowa, Kannegiesser z Schwalbach, Zern z Barth, Milkowski z Rusocina, Löwenstein z Würtemberga, v. Eckardsberg z Donaueschingen, Blühdorn z Eperney, Rosenfeld z Nowego Jorku.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Stoc z Tarnowa, v. Heyne z Inowrocławia, Hock Chaux de fonds, Höfer i Jacob z Berlina, Reis z Hamburga, Lange z Raciborza, Futesy z Paryża, Retzlaff z Szczecina, Preissner z Lipska, Marcus z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI: ks. Franciszkowski z Pakości, Wendorff z Pruśca, v. Walsleben z Dąbrówki kośc.

HOTEL BERLINSKI: Łaszczyński z Warszawy, Rożycka, Markiewicz i Gozimirska z Lublina, Swinarski z Budziejewa, prob. Ciekoński z Gryżewa, Lenz z Konina, Wendt z Szamotuł, Hübner z Pobiedzisk, Dr Pankow z Berlina.

POD TRZEMA LILIAMI: Knoll z Grodziska, Kucera z Guben.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Tiegs z Regenwalde, Garbary 39.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki** odebrała i poleca:

	Tal.	Sgr.
Plater Hr., Zbiór pamiętników do dziejów polskich	4	—
Gołuchowski Józef, Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka 2 tomy	5	20
Gliszczyński Michał, Rozmaitości naukowe i literackie. 10 tomów . . .	4	15
Foi, de Saint Karól, Rady i przestrogi dla dziewic	1	4
— Rady i przestrogi dla młodzieńców	—	25
Ossuchowski, Polanin oprawny z rejestrem	2	—
Gawarecki Zygmunt, Rolnik polski, zeszytów 9 po $1\frac{1}{6}$ tal. z wielu ryc.	10	15
Pielgrzym w Dobromilu bez rycin . .	—	$17\frac{1}{2}$
» » z rycinami 4ma	—	25
» » z rycin. 16ma .	1	10
Obrazki domowe dla małych dzieci .	—	14
Swiatek zwierzęcy dla małych dziatek	—	14
Plebański, Jan Kazimierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga, dwa obrazy historyczne	1	20
Nędznicy (V. Hugo) przekład z fr. 4 t.	3	10

Cicha łza chrześciańska, książka do nabożeństwa w gustownych, warszawskich, żałobnych oprawach, po $2\frac{1}{2}$, 3, $3\frac{1}{2}$ i 4 tal.

OBWIESZCZENIE.

Cclem przekazania budowy domu szkólnego murowanego w **Suchymlesie,** oszacowanego na 1996 Tal. 23 Sgr. wyłącznie robocizn ręcznych i sprzężajnych został na **dzień 30. Sierpnia r. b.** po południu na godzinę 4tą w Biórze urzędu Radzco-Ziemiańskiego termin wyznaczony, na który kwalifikujących się przedsiębiorców niniejszém zapraszam.

Kosztorys, rysunek i bliższe warunki mogą być w tutejszéj Registraturze przejrzane.

Poznań, dnia 16. Sierpnia 1862.

Abels, zastępujący Radzcę Ziemiańskiego.

Approbowane przez Ministerstwo spraw lekarskich

C. G. Hülsberga

mydło Tanino balsamiczne

poleca w oryginalnych paczkach po 10 Sgr.

Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

Nowo-urządzony Hotel

„Miasto Rzym“

przy ulicy Albrechta (Albrechtstrasse) Nr. 17. w **Wrocławiu**

poleca uprzejmie ***E. Astel.***

NB. Elegancko urządzone pokoje po 10 i 15 Sgr. na dobę.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 20. Sierpnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się lepiej w cenie. Na Sierpień $43\frac{5}{6}$ list. $\frac{2}{3}$ pien, na Sierpień Wrzesień $43\frac{1}{3}$ pien. $\frac{1}{2}$ list., na Wrzesień Paźdz. $43\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ pł. i list., na Paźdz. Listopad 43 list. $42\frac{3}{4}$ pien., na Listopad Grudzień $42\frac{1}{4}$ pł. i pien. $\frac{1}{2}$ list., na Grudzień Styczeń $42\frac{1}{4}$ pień.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słabiej Wypowiedziano 3000 kwart. Na Sierpień $18\frac{1}{2}$ pł. i list., na Wrzesień $18\frac{5}{12}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Paźdz. $17\frac{7}{12}$ pł. i list., na Listopad $16\frac{3}{4}$ pien. $\frac{5}{6}$ list., na Grudzień $16\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Styczeń $16\frac{5}{6}$ pien.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. Sierpnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$107\frac{1}{8}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{5}{8}$
„ z roku 1853.	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{8}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{8}$
dito dito	4	—	$101\frac{7}{8}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{8}$	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	92
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$101\frac{1}{8}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$99\frac{3}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	95
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	$109\frac{7}{8}$	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$107\frac{1}{2}$